Jeszcze o... Braciach Pana Jezusa

PYTANIE DO AUTORA

Zamieszczane w „Na Straży” teksty często bywają przyczynkiem do podjęcia własnych, samodzielnych już badań i dociekań nad jakimś interesującym problemem. Bywa, że pojawiają się pytania, którymi byłoby dobrze podzielić się z autorem, który pisząc tekst korzysta siłą rzeczy z wielu opracowań i materiałów źródłowych, a z powodu ograniczonych przecież ram artykułu, nie wszystko można w nim zawrzeć. Stąd też wzięła się wymiana myśli pomiędzy Autorem artykułu, br. Adolfem Dębskim, i jednym z Czytelników. Ponieważ sądzimy, że dyskusja jest ciekawa i znacznie poszerza omawianą w artykule problematykę, zamieszczamy, za uprzejmą zgodą obu Braci, jej obszerne fragmenty (skróty redakcyjne zaznaczono [...]).

Z LISTU DO REDAKCJI:

Podczas czytania artykułu br. Dębskiego „Bracia Pana Jezusa” (Na Straży 2/2003 str.63-69) zastanowiły mnie dwie sprawy:

1. Br. Dębski [...] sugeruje, że Maria, matka Jezusa, nie rozumiała posłannictwa swego syna. Pisze on na str. 63/64:

„Jest prawdopodobne, że to właśnie około tego czasu Maria i bracia Pana pragnęli z Nim porozmawiać. Może chcieli Go napomnieć. Poradzić Mu, aby zaprzestał swojego głoszenia”. Dalej, na str.64, Autor pisze: „Zapewne matka Jezusa co dzień o Nim rozmyślała. Wiedziała, że miał On szczególne zadanie do wykonania. Nie rozumiała jednak obrotu wydarzeń. Nie spodziewała się, że jej syn napotka tak wielką opozycję kapłanów i faryzeuszy, zostanie aresztowany i wydany na śmierć, i to śmierć krzyżową”.

Nie rozumiem Autora. Jak matka Jezusa, która była często w pobliżu Jezusa i słyszała zapewne Jego wypowiedzi o śmierci, miała nie rozumieć Jego misji? Symeon w swym proroctwie mówi do Marii: „I aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35). Wiemy, że Maria „składała do serca” wszystko, co dotyczyło jej syna. Może więc, inaczej niż sądzi Autor, matka Pana starała się zawsze Mu pomóc, wesprzeć w Jego misji. Bracia Jezusa rzeczywiście nie rozumieli Go, ale Maria? Stąd tak negatywne mniemanie?

Drugie zagadnienie to brak ostatecznego wyjaśnienia przez Autora kwestii rodzeństwa Jezusa. Porównajmy wersety.

1. Mat. 13:55: „Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda?”

Mar. 6:3: „Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim.”

2. Mat. 27:56: „Wśród nich była Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba i Józefa, i matka synów Zebedeuszowych.”

Mar. 15:40: „Były też niewiasty, które się przypatrywały z daleka, między nimi Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba Mniejszego i Jozesa, i Salome.”

Zastanawia mnie zbieżność imion. Wśród braci Jezusa (wersety z p. 1) wymienieni są Jakub i Józef (lub Jozes), zaś wśród dzieci Marii, matki Jakuba Mniejszego (wersety z p. 2), są także Jakub i Józef (Jozes). Czyżby zbieżność imion? A może tą Marią jest matka Jezusa – wówczas Jakub Mniejszy byłby bratem Jezusa [...].

ODPOWIEDŹ BR. ADOLFA DĘBSKIEGO:

Zagadnienie pierwsze

Aby zrozumieć powyższe zdania, należy znać ich podłoże, którym jest ówczesny kontekst narodowy, oraz kontekst rodzinny, odnoszący się do Marii i jej szczególnego stanowiska ze względu na cudowne poczęcie Jezusa i na obietnice Boże związane z Jego narodzeniem.

Kontekst narodowy stanowił fakt, że już w czasach narodzenia Pana oczekiwano wyzwolenia Jerozolimy z jarzma rzymskiego przez ustanowienie obiecanego Królestwa Mesjańskiego (Łuk. 2:38). To oczekiwanie spotęgowało się w Marii, kiedy anioł powiadomił ją, że to ona porodzi tego Wyswobodziciela (Łuk. 1:32,33). Oczekując królestwa, wiedziała, kto będzie królem: jej własny syn.

Żydzi oczekiwali ludzkiego króla, z ludzką chwałą, na podobieństwo przeszłej chwały niektórych królów izraelskich. Takie były później oczekiwania uczniów Pana (Łuk. 24:21). Takie były również, moim zdaniem, oczekiwania Marii. Stąd, kiedy Pan wystąpił ze swoją misją, logicznym było wnioskować, że On zjedna sobie cały naród żydowski, stanie na jego czele i wyzwoli go z okupanta. Tymczasem sprawy nie kształtowały się w tym kierunku. Pan prowadził wyodrębnioną działalność, wobec której powstała opozycja ze strony kapłanów, faryzeuszy, starszych. Opozycja powstała także we własnej rodzinie Jezusa. Bracia Jego nie uwierzyli w Nie-

go (Jan 7:5). Czy przyłączyli się oni do innych krewnych, mówiąc: *„Szaleje”* (Mar. 3:21), nie jest jasno powiedziane; wszakże byli niektórzy tacy krewni, którzy chcieli powstrzymać Jego działanie; najwidoczniej przemocą chcieli Pana do tego zmusić. Napisano, że chcieli Go *„pojmać”* (Mar. 3:21). W Biblii „NBS” (Nowa Biblia Segond) figuruje notatka wskazująca, że ten sam czasownik grecki przetłumaczony na *„pojmać”* oznacza po francusku *„(faire) arreter”,* to znaczy *„(sprawić) aresztowanie”* – jak np. w sprawie uwięzienia Jana Chrzciciela przez Heroda (Mar. 6:17).

To wskazuje na silne napięcie w rodzinie i daje pojęcie o wpływach, jakim podlegała Maria. To mogło ją tylko niepokoić i rodzić w jej umyśle wiele pytań. I tak, można zrozumieć jej pójście* (Mat. 12:46-50) na spotkanie z Panem wraz z pozostałymi synami, aby porozmawiać z Nim, może, aby „*Go napomnieć*”, może, aby *„poradzić Mu, aby zaprzestał swojego głoszenia”.*

Poza tym, o ile On miał *„wkrótce*” zapanować, jak się spodziewano, wyzwolić naród, to powinien zostać przyjęty przez klasę sprawującą władzę: przez kapłanów, starszych miasta, Sanhedryn... Tego mogła się spodziewać Maria. Stąd zdanie: *„Nie spodziewała się, że jej syn napotka tak wielką opozycję kapłanów i faryzeuszy, zostanie aresztowany i wydany na śmierć, i to na śmierć krzyżową”.*

Tego nie spodziewali się także uczniowie z Emmaus, więc wyznali jasno*: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela”* – Łuk. 24:21 (BT).

Możemy zrozumieć, że i Salome, matka synów Zebedeuszowych, Jakuba i Jana, nie spodziewała się tego, kiedy przyszła do Jezusa z prośbą, aby w królestwie jeden z jej synów siedział po prawicy Pana, a drugi po lewicy – Mat. 20:20,21.

Nie spodziewali się tego widocznie i ci z uczniów, którzy wołali: *„Hosanna, błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach!”* – Mar. 11:9,10.

To tłumaczy zdanie: *„Ale wydarzenia nie kształtowały się w tym kierunku”,* bo to nie był kierunek przez Boga przewidziany.

To jest ***podłoże***, na którym się opierają myśli z artykułu *„Bracia Pana Jezusa”* zanotowane powyżej.

A zatem, czy Maria miałaby nie rozumieć misji Pana?

Ona zrozumiała dobrze misję Jezusa, ale dopiero, gdy otrzymała ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Przedtem, aczkolwiek miała znajomość pewnych rzeczy dotyczących misji Pana, na przykład co do Królestwa Mesjańskiego, były jednak sprawy, których jeszcze nie rozumiała. Moim zdaniem były to kwestie, które mogły być zrozumiane tylko przez otrzymanie ducha świętego w sensie spłodzenia do nowej natury. Pokazuje to przykład apostołów.

Zwróćmy uwagę na apostoła Piotra. On nie widział potrzeby śmierci Pana i zganił Go, kiedy Pan przepowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie. Otóż słowa Piotra brzmiały: *„Zmiłuj się sam nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na cię”* – Mat. 16:22. On nie pojmował wówczas konieczności śmierci Pana za grzechy świata, jako okup za wszystkich. ***Było to przed Golgotą***.

Później, pisząc do braci, Piotr głosi, że: *„Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem”* – 1 Piotra 3:18. I jeszcze: *„Wiedząc, iż nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo zlotem, wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego, ale drogą krwią, jako baranka niewinnego niepokalanego, Chrystusa”* – 1 Piotra 1:18,19. ***Było to już po zesłaniu ducha świętego.***

Pamiętamy, co Pan powiedział apostołom podczas swojej misji: mówił im, że miał jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia, ale oni nie mogli jeszcze ich znieść i zrozumieć. Lecz powiedział też, że *„kiedy przyjdzie on Duch Prawdy, wprowadzi ich we wszelką prawdę... i przyszłe rzeczy* im *opowie”* – Jan 16:12,13. Czytamy ponadto: *„Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, onci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział”* – Jan 14:26. Jeżeli dla apostołów istniały rzeczy, dla zrozumienia których koniecznym był duch święty, to wydaje się logicznym wnioskować, że i dla Marii konieczne było otrzymanie tego samego ducha świętego dla zrozumienia tych samych głębszych rzeczy.

Można by tutaj powiedzieć, że Maria stanowiła wyjątek, bo duch święty zstąpił na nią trzydzieści trzy i pół roku przedtem, przy poczęciu Jezusa (Łuk. 1:35). To prawda, lecz przy poczęciu Pana sprawa była inna. Ówczesne zstąpienie ducha świętego na Marię odbyło się wyłącznie celem spłodzenia Jezusa do natury ludzkiej w łonie Marii. Celem Bożym nie było wówczas, aby spłodzić Marię z ducha świętego do natury duchowej, i Maria nie została wtedy osobiście spłodzona do natury duchowej, bo nie był to jeszcze, z doktrynalnego punktu widzenia, właściwy na to czas. Przed spłodzeniem kogokolwiek z rasy ludzkiej do natury duchowej, aby zaistniała możliwość przynależności do Kościoła, konieczne było zastosowanie zasługi ofiarniczej śmierci Pana za Kościół. To stało się, kiedy Pan wstąpił do nieba, już po zmartwychwstaniu, i okazał się przed obliczem Boga *„za nami”* (Hebr. 9:24). Wówczas ofiara Kościoła mogła być i została przyjęta przez Boga. Na dowód jej przyjęcia duch święty został wylany dla całego Koś-

cioła, a pierwszymi, którzy go otrzymali, byli apostołowie i uczniowie, oczekujący na to wydarzenie w Jerozolimie. Ci wszyscy – a była wśród nich także Marią (Dzieje Ap. 1:13,14) – zostali spłodzeni do natury duchowej i otrzymali zrozumienie tych głębszych rzeczy Bożych wspomnianych przez Pana (Jan 16:12).

Jasne dla mnie jest, że od tego czasu Maria zrozumiała w pełni znaczenie tych rzeczy, które zachowywała wcześniej w swoim sercu, i wprowadzona została we wszelką prawdę przez Pocieszyciela, tak jak apostołowie i pozostali bracia i siostry.

To oznacza, moim zdaniem, że od tego czasu dokładnie rozumiała ona ważność i konieczność śmierci okupowej Pana, jak również fakt, że Pan umarł na krzyżu jako przeklęty – bo przeklęty każdy, który wisi na drzewie – aby wyzwolić naród izraelski od przekleństwa Zakonu (Gal. 3:13).

Od tego czasu również mogła zrozumieć, i według mnie zrozumiała, znaczenie przymierzy, Cieni Przybytku. Uważałbym, że wtenczas Maria pojęła znaczenie Królestwa Mesjasza, to że składa się ono z dwu faz, niebiańskiej i ziemskiej, i że niebiańska faza składa się z powołanych tak z Żydów, jak i z pogan. Wtenczas także, jak sądzę, zrozumiała ona, że to Królestwo ustanowione ma być dopiero po wyborze i skompletowaniu Kościoła, po upływie dłuższego okresu czasu, a nie za jej czasów, jak spodziewali się naród i uczniowie, a pewnie i ona sama. Te punkty stanowiły bezsprzecznie **niektóre z tych wielu rzeczy**, które Pan miał na uwadze, kiedy mówił uczniom, że nie byli jeszcze zdolni ich zrozumieć. Uważam też, jak już wspomniałem, że wówczas byłyby one trudne do pojęcia i dla Marii.

Proroctwo Symeona:
„(I twoją własną duszę miecz przeniknie,) aby myśli z wielu serc objawione były” można skomentować następująco:

„**Miecz przeniknie**”– według Komentarza *„Expanded Biblical Comments, 1879-1916” (Poszerzony Komentarz Biblijny)* słowa te *„odnoszą się do tragicznej śmierci Chrystusa i do wprowadzonego przez nią doświadczenia wiary”.*

Zauważmy, że ten komentarz mówi o **tragicznym** charakterze śmierci Pana cierpiącego na krzyżu i o wprowadzonym przez nią doświadczeniu wiary. **Nie ma tu mowy o charakterze doktrynalnym** śmierci Pana: **jako ceny okupu za grzechy ludzkości**. Zatem nie wynikałoby z komentarza, że można odwołać się do tej wypowiedzi, aby udowodnić, że Maria wiedziała, gdy Pan umierał, że On umiera za grzechy świata.

Natomiast gdy zastosujemy słowa Symeona wprost do Marii (*„I twoją własną duszę miecz przeniknie”*), to zauważamy, że przepowiedział on ogrom boleści, jaką Maria odczuła w swym sercu na widok swego pierworodnego syna, Pana cierpiącego i umierającego na krzyżu.

„Były objawione” – [*„aby myśli z wielu serc objawione były”* – Łuk. 2:35]

„Aby było dowiedzione, którzy okażą się wiernymi żołnierzami krzyża Chrystusowego, a którzy nimi nie są” – Z 94-223, taki jest komentarz wyciągnięty z polskiego „Komentarza”.

Czytelnik wspomina jeszcze, że:

„Maria składała do serca wszystko, co dotyczyło jej syna.”

Tak było, i tu możemy widzieć jej przywiązanie do spraw Bożych i jej miłość do Pana. To, że czyniła ona cokolwiek mogła, aby pomóc Panu, jest bezsprzeczne. Najlepszym dowodem było jej stanięcie obok Niego, cierpiącego, w ostatnich chwilach Jego życia jako człowieka. Ten gest był dla Pana miłym, pocieszającym wonnym kadzidłem.

Wiemy, że Maria miała charakter wyjątkowy, bardzo podobający się Bogu, gdyż Pan Bóg ją wybrał, aby była matką Jezusa. To wiele znaczyło.

Dlatego proszę nie dopatrywać się negatywnych mniemań z mej strony względem niej i zauważyć, że staram się, by mój komentarz był rzeczowy, biorąc pod uwagę ówczesny kontekst narodowy i rodzinny co do Marii, jak też i stronę doktrynalną.

Zagadnienie drugie

Czytelnik cytuje następujące wersety:
1. Mat. 13:55; Mar. 6:3
2. Mat. 27:56 i Mar. 15:40

i pisze: „Zastanawia mnie zbieżność imion; wśród braci Jezusa (wersety z p. 1) wymienieni są Jakub i Józef (lub Jozes), zaś wśród dzieci Marii, matki Jakuba Mniejszego (wersety z p. 2); są także Jakub i Józef (Jozes). Czyżby zbieżność imion? A może tą Marią jest matka Jezusa; wówczas Jakub Mniejszy byłby bratem Jezusa”.

[…] Okazuje się, **że chodzi tu naprawdę** o zbieżność imion. Wówczas imiona te cieszyły się popularnością w narodzie izraelskim. Zresztą i dzisiaj są popularne w chrześcijaństwie.

Czytelnik zapytuje: „A może ta Maria jest matką Jezusa; wówczas Jakub mniejszy byłby bratem Jezusa.”

W takim wypadku należałoby rozumieć, że mężem Marii, matki Jezusa, byłby Alfeusz (inaczej nazwany Kleofasz), bo ojcem Jakuba mniejszego był Alfeusz (Mat.

10:3). Jednak Pismo Święte pisze, że mężem Marii, matki Jezusa, był Józef (Mat. 1:20).

Biblia wspomina też, że Maria, matka Jezusa, **miała 4 synów poza Jezusem**: Jakuba, Józefa, Szymona i Judasa. Natomiast o Marii, żonie Alfeusza, wspomniano jako o **matce 2 synów**: Jakuba i Józefa.

Co więcej, gdy chodzi o **Marię, matkę Jezusa**, jest ona zawsze **jasno zidentyfikowana**, tak że nie ma żadnej wątpliwości co do niej w tekstach, gdzie mowa o niej (na przykład: Jan 19:25; Mat. 12:47,48). A **tutaj jest wątpliwość zbyt wielka**, żeby w Ewangelii Marka 15:40 była mowa o matce Jezusa.

Poza tym, **byłoby trudne do przyjęcia**, aby Marek, wspominając synów matki Jezusowej, **nie wspomniał samego Pana! Nie do przyjęcia!**

Warto jeszcze **wspomnieć o skrzyni** służącej do przechowywania kości zmarłych, o której odkryciu mówiono w zeszłym roku i na której był wykuty opis po aramejsku: „**Jakub, syn Józefa, brat Jezusa**”. **Według specjalisty** ówczesnych języków, ten opis byłby z roku 63 i istnieje duże **prawdopodobieństwo**, że tu **chodzi naprawdę o Jakuba, brata Pana Jezusa i syna Józefa**.

Idąc dalej, gdyby Maria, matka Jakuba Mniejszego, była zarazem matką Jezusa, to jeden z braci Pana byłby apostołem. W **takim wypadku** niektóre wiersze biblijne **wymagałyby sprostowania**. Jakub Mniejszy, kiedy został obrany na apostola, wierzył w Pana. Trudno przyjąć, że Pan obrałby na apostoła człowieka niewierzącego w Niego. W Ewangelii Jana 7:5 powinno być więc zaznaczone, że bracia Pana, oprócz Jakuba Mniejszego, nie wierzyli weń. Pewnego sprostowania wymagałyby również wiersze 13 i 14 z pierwszego rozdziału Dziejów Ap. Te wersety wyodrębniają jasno apostołów i odróżniają ich od braci Pana. Określenie „bracia Pana” odnosi się do wszystkich braci Pana. Jakieś sprostowanie powinno informować, że „Jakub Alfeuszowy” z 13-tego wersetu byłby bratem Jezusa, a zatem, że należy rozumieć, iż on nie wchodzi w skład „braci Pana” wspomnianych w wierszu 14-tym, bo już jest wymieniony w wierszu 13-tym.

Dalej, jeżeli Jakub Mniejszy i jego brat Joses byliby braćmi Pana, ale synami Alfeusza, **kto byłby ojcem** dwóch pozostałych braci Jezusa (Szymona i Judasa): **Józef czy Alfeusz?** Do tego czasu rozumieliśmy, że Józef, cieśla, był ojcem tych czterech braci i to zrozumienie ma poparcie w Ewangelii Mateusza 1:25 i 13:55.

Konkluzja:

Nie wydaje się prawdopodobne, aby Maria wspomniana przez Marka (15:40) była Marią – matką Jezusa i aby Jakub Mniejszy i Jozes, również wspomniani w tym wierszu, byli synami Marii, matki Jezusa i braćmi Pana.

Te wszystkie trudności znikają, gdy przyjmuje się teksty biblijne takimi, jakimi one są, wskazując w danym wypadku, że istniała jedna rodzina: Józef z żoną Marią, matką Jezusa i czworga innych synów, jak i matką córek, a także druga rodzina: Alfeusz (inaczej zwany Kleofasem), z Marią, jego żoną, która była matką Jakuba i Josesa. […]

br. Adolf Dębski

Encyklopedyczny Słownik Biblijny, Aleksander Wetphal, II tom, str. 115, 1-sza szpalta.
Tłumaczenie z jęz. francuskiego:

„Bez wątpienia, kariera Jezusa, której wizję przedstawili przed nią, **tak odmienna od tego, czego miano się spodziewać z** perspektywy mesjanicznej, **mogła wprawić ją w głęboki podziw**. **Jest to analogia Jana Chrzciciela,** który posłał [uczniów, dodane], aby się spytali Jezusa*:* **„Tyżeś jest tym, który ma przyjść?”** (Mat. 11:3; Łuk. 7:19). **Lecz zabieg, niosący w konsekwencji** to bolesne stwierdzenie: „Kto jest moją matką i którzy są moi bracia?”, okazał się dla wielu dobrych **umysłów nie do pogodzenia** z zachowywanymi przez Marię wspomnieniami z dzieciństwa, które, jak świadczy Ewangelia, rozważała w swym sercu (Łuk. 2:19)”.

Proszę zauważyć, że komentarze w artykule „Bracia Pana Jezusa” harmonizują z powyższymi dwoma wyciągami.

(Wytłuszczenia w powyższym tekście br. A. Dębski.)

* Odnośnie Mat. 12:46-50: Komentarz zawarty w „Nouveau Dictionnaire Biblique” (Nowy Słownik Biblijny) str. 477, prawa szpalta. Tłumaczenie z jęz. francuskiego: „Podczas, gdy Mistrz uczył używając podobieństw, matka i bracia Jezusa chcieli z Nim porozmawiać. Może pragnęli odwrócić Go od niebezpiecznej kariery. Powtórzył im, że duchowa więź, która łączyła Go z Jego uczniami, przedstawiała większą wartość niż wszelka więź ludzka. „Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim, i siostrą, i matką”.

Dębski Adolf
R-
„Straż”